

JUSTYNA KIJONKA
Katowice
ORCID: 0000-0002-7301-2876

Górnośląskie *katharsis*

Wprowadzenie

W ostatnim czasie na Górnym Śląsku na nowo odżyła debata na temat historii regionu i śląskiego losu oraz martyrologii. Przetoczyła się ona przez media społecznościowe i lokalną prasę, zjednoczyła Ślązaków bez względu na poglądy polityczne, historie rodzinne i obecne wybory tożsamościowe. Stało się to za sprawą – co nie zdarza się często – spektaklu Teatru Telewizji emitowanego 27 stycznia 2025 r. Monodram „Mianują mnie Hanka” na podstawie prozy Alojzego Lyski *Jak Niobe... Opowieść górnośląska* to dzieje śląskiej rodziny, której dramatyczny los zdeterminowany jest przez wielką historię. Po raz pierwszy od lat Górnoślązacy – niczym w antycznym teatrze – przeżyli *katharsis* będące wyładowaniem uczuć „dzięki doznaniu estetyczno-emocjonalnemu wywołanemu przez tragedię, która przez odpowiednią prezentację losu bohaterów pobudza widza do intensywnego przeżycia litości i trwogi, i przez to prowadzi do wyzwolenia się z tych uczuć” (<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/katharsis;3921177.html>). *Katharsis* definiowana i rozumiana bywała w różny sposób, ale styczniowy spektakl bez wątpienia był oczyszczeniem i miał dla wielu charakter terapeutyczny. Na podstawie komentarzy w mediach społecznościowych można stwierdzić, że Górnoślązacy oglądali spektakl, płakali i nierzadko mieli poczucie, że oto ktoś opowiada im ich historię rodzinną.

Odbiór publiczności i recenzje były bardzo pozytywne, a sam spektakl cieszył się ogromną popularnością, o czym świadczy fakt, że przed telewizorami w styczniowy wieczór zasiadło 460 tysięcy widzów, co stanowi najlepszy wynik Teatru Telewizji od kilku lat. Ci, którym nie udało się obejrzeć premiery mieli szansę zobaczyć monodram na TVP VOD i sądząc po komentarzach w mediach społecznościowych, skrupulatnie z niej korzystają. Spektakl ponownie oglądali również ci, którzy zasiedli przed telewizorami w ten poniedziałkowy wieczór. Pod każdą informacją na temat monodramu na Facebooku pojawiają

się dziesiątki i setki komentarzy, a informacje o premierze Teatru TV udostępniane były wielokrotnie. Sukces ten to zasługa nie tylko świetnej prozy Alojzego Lyski, ale przede wszystkim popularnej śląskiej aktorki Grażyny Bułki, której wybitna kreacja wzruszyła wszystkich. Należy nadmienić, że monodram był w języku śląskim z możliwością włączenia napisów polskich. Jednak, nawet dla osób nieosłuchanych ze śląszczyzną, przekaz był jasny właśnie dzięki wybitnej aktorce i sposobie artystycznego przekazu.

Tytułowa Hanka, starsza doświadczona przez los kobieta, przez cały czas swojej opowieści szyje lub ceruje jakłę¹, którą na końcu zakłada. Snuta przez nią opowieść pełna cierpienia przemawia także poprzez swoją uniwersalność – kobiety, żony i matki, która traci mężów i synów. Na skutek działań wojennych, donosów i realiów powojennych kilkakrotnie rozpada się jej świat. Pierwszy mąż ginie na froncie I wojny światowej, a ona zostaje sama z małym synkiem; drugi mąż także ginie w dramatycznych okolicznościach. Hanka ma pięciu synów, których traci jak antyczna Niobe swoje dzieci: dwóch ginie na frontach II wojny światowej, jeden po wojnie w wypadku na kopalni podczas współzawodnictwa pracy, pierworodny zaś wyjeżdża za pracę do Niemiec jeszcze przed wojną, a po wojnie sprowadza tam swojego najmłodszego brata. Hanka, mimo że synowie chcą ją sprowadzić do siebie do Niemiec, zostaje na Śląsku zupełnie sama niczym Niobe zamieniona przez bogów w skałę, która trwa i cały czas roni łzy. Opowieść Hanki to historia wielu rodzin na Górnym Śląsku. I właśnie w taki sposób widzowie komentowali spektakl. Grażyna Bułka stworzyła wzruszającą postać, która przywodziła na myśl śląskie babcie (omy lub starki), a które choć spracowane nie były nigdy bezczynne, które często przy pracy śpiewały albo snuły opowieści. Grażyna Bułka wciela się w rolę Hanki w Teatrze Korez już od 2016 r. Wydana z kolei w 2016 r. *Jak Niobe.. Opowieść górnośląska* Alojzego Lyski czeka na dodruk. Jest to kolejny ze „śląskich spektakli” wystawiany na deskach teatrów regionu.

Jednak, by spektakl o takiej tematyce mógł się pojawić na antenie ogólnopolskiej, potrzebna była wcześniejsza debata dotycząca II wojny światowej i jej konsekwencji dla Górnoślązaków i to zarówno na terenach, które należały do III Rzeszy w okresie międzywojennym, jak i na terenach do niej wcielonych w 1939 r. Temat ten omawiany był szeroko nie tylko przez historyków². Ważne

¹ Element tradycyjnego śląskiego kobiecego stroju – luźna bluza, bluzka rozszerzana ku dołowi.

² Na szczególną uwagę zasługują w tym kontekście współczesne prace historyków z Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, którzy od wielu lat prowadzą badania poświęcone między innymi Tragedii Górnośląskiej, a także prowadzony od kilku lat cykl „Pamięć Śląska”,

głosy w dyskusji pojawiły się poprzez ekspresję artystyczną, nierzadko docenianą także poza regionem.

W teatrze telewizji spektakl „Mianują mnie Hanka” miał swoją premierę w związku z 80. rocznicą Tragedii Górnośląskiej. „Terminem tym określa się wydarzenia związane z wkroczeniem armii sowieckiej na Górny Śląsk w styczniu 1945 r.: morderstwa, rabunki i gwałty, kradzież wyposażenia zakładów przemysłowych, wysiedlenia oraz (...) wywożenie, uprowadzanie czy wręcz kradzież ludzi do przymusowej pracy m.in. w kopalniach Związku Sowieckiego” (<https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/180879,Migawka-archiwalna-Tragedia-Gornoslaska.html>). Pierwsza interpelacja poselska „W sprawie podjęcia działań w celu ustalenia skali strat biologicznych i materialnych poniesionych przez naród polski w wyniku masowych zbrodni stalinowskich” została złożona do premiera Tadeusza Mazowieckiego 26 stycznia 1990 r. Jej autorem był poseł z okręgu bytomskiego Tadeusz Kijonka. „Skupiając się przede wszystkim na wywózce mieszkańców Górnego Śląska do pracy przymusowej w ZSRR, w swojej interpelacji Kijonka nazywał to śląską tragedią i tragedią Ślązaków. Bytomski poseł domagał się pełnego wyjaśnienia i co najmniej moralnego zadośćuczynienia, a także powołania specjalnej komisji do badania zbrodni stalinowskich. Kijonka przyczynił się więc do tego, że w 1991 r. ruszyło pierwsze śledztwo w sprawie deportacji śląskich górników” (<https://www.bytomski.pl/historycy-ipn-katowice-o-bytomiu-to-epicentrum-tragedii-gornoslaskiej>).

Kolejne rocznice tych dramatycznych wydarzeń obchodzone są od kilkunastu lat. Od 2009 r. Ruch Autonomii Śląska organizuje w ostatnią sobotę stycznia „Marsz na Zgodę”. Trasa licząca 10 kilometrów wiedzie z Placu Wolności w Katowicach pod bramę dawnego obozu w Świętochłowicach-Zgodzie. Obóz ten, w latach 1943-1945 KL Eintrachthütte, pierwotnie był podobozem

w ramach którego również podjęto zagadnienia związane z wojennymi i powojennymi losami mieszkańców regionu. Do ważnych prac należą między innymi: *Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku*, pod redakcją Adama Dziuroka i Marcina Niedurnego oraz prace pod redakcją Sebastiana Rosenbauma i Dariusza Węgrzyna: *Wywózka. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 r. Faktografia – konteksty – pamięć*, *Deportacje do Związku Sowieckiego z ziem polskich 1944/1945 r. Perspektywa porównawcza*, «Wywieziono nas bydlęcymi wagonami». *Relacje deportowanych z Górnego Śląska do Związku Sowieckiego w 1945 roku*. Pod redakcją Kornelii Banaś ukazała się praca «Niech świat pamięta o nas...» *Losy osób deportowanych do ZSRS z terenu Górnego Śląska w 1945 r. oraz książka Dariusza Węgrzyna, Internierung. Deportacja mieszkańców Górnego Śląska do ZSRS na tle wywozek niemieckiej ludności cywilnej z terenu Europy Środkowo-Wschodniej do sowieckich łagrów pod koniec II wojny światowej*.

KL Auschwitz i został ewakuowany przez Niemców w końcu 1944 r. Od lutego do listopada 1945 r. funkcjonował jako obóz pracy dla *volksdeutschów* i Niemców (<https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/publikacje/ksiazki-katowice/30580,Obozowe-dzieje-Swietochlowic-Eintrachthtte-Zgoda.html>). Trafiło tam również wiele przypadkowych osób, w tym obcokrajowców. Obóz ten stał się symbolem Tragedii Górnośląskiej i miejscem upamiętnienia. Rok 2025 na mocy uchwał sejmiku śląskiego i opolskiego ogłoszony został rokiem Tragedii Górnośląskiej. Sejm i Senat również upamiętniły 80. rocznicę wydarzeń z 1945 r.

Pamięć i zapomnienie w górnośląskim narożniku

Górny Śląsk jako region pogranicza kulturowego miał od wieków swój własny, odrębny od polskiego, kalendarz historyczny związany przede wszystkim ze zmienną przynależnością państwową. Miała ona zawsze poważne konsekwencje dla mieszkańców regionu, jednak najdramatyczniejsze doświadczenie nadeszło wraz z wybuchem II wojny światowej. Konsekwencje wojny nie ustały dla Górnoślązaków wraz z zakończeniem działań wojennych. Dotknęły one po wojnie ludność rodzimą, wobec której nowe, polskie władze przejawiały daleko idącą nieufność. Najdramatyczniejszymi symbolami są *volkslista*, *Wehrmacht* i Tragedia Górnośląska. Kolejne generacje Ślązaków miały przez lata poczucie bycia obywatelami drugiej kategorii naznaczonymi przez podpisanie *volkslisty* czy służbę przodków w *Wehrmachcie*. Jednak Górnoślązacy nie byli w tym odosobnieni – podobne wspólnoty pamięci dotknięte przez zbiorowy los spotykamy także wśród mieszkańców innych regionów Polski o równie skomplikowanej historii. Wspólnota pamięci nie musi być wspólnotą etniczną, zresztą nierzadko przecina jej granice (Nijakowski 2008: 151). „Wspólnota pamięci, której wyrazistym znakiem odrębności jest służba w *Wehrmachcie* pokolenia dziadków, składa się zatem ze wspólnot etnicznych, które konstytuują wspólnoty pamięci niższego poziomu (Ślązaków-Polaków, Ślązaków-Niemców, Ślązaków deklarujących śląską narodowość, Kaszubów, Mazurów, Niemców spoza Śląska, *volksdeutschów* i z innych wspólnot) (Nijakowski 2008: 151).

Maurice Halbwachs zauważył, że w kontekście pamięci ważna jest historia przeżyta, a nie wyuczona, że nabywamy i rozpoznajemy wspomnienia w społeczeństwie, a wspominamy, bo jesteśmy pobudzani do tego przez innych, których pamięć jest nam pomocna. Ważne są w tym kontekście grupy, do których się należy, bowiem ofiarowują one środki do rekonstrukcji pamięci (Halbwachs 2008: 4–5). „W takim właśnie rozumieniu istniałaby pamięć zbiorowa i społeczne ramy pamięci i tylko w miarę jak nasza myśl indywidualna umiesz-

cza się w tych ramach i bierze udział w tej pamięci, będzie zdolna do wspomniania” (Tamże). Obecnie coraz częściej mamy do czynienia z postpamięcią – pamięcią potomków wydarzeń przekazywaną im przez przodków. Coraz większą rolę pełnią w niej również przekazy literackie i medialne. To wszystko składa się na pamięć zbiorową, czyli „wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie (...) informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich rozmaitymi kanałami. Są one rozumiane, selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniami światopoglądowymi. Standardy te zaś są wytwarzane społecznie, a zatem wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednolicania wyobrażeń o przeszłości i tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy. Pamięć zbiorowa (...) nie jest statyczna, ale zmienna i dynamiczna” (Szacka 2006: 44).

Konieczność dokonywania nieraz dramatycznych wyborów przez ludność pogranicza spotykała się nierzadko z niezrozumieniem w innych częściach kraju, o odrębnym kalendarzu historycznym. Nie ma chyba zasiedziałej rodziny na Górnym Śląsku, która nie miałaby zapętlonych korzeni rodzinnych, nie byłaby podzielona przez odmienne deklaracje narodowościowe jej członków, nawet sobie najbliższych. Jest to pamięć trudna, która często nie znajduje zrozumienia gdzie indziej. Pamięć społeczeństwa polskiego to pamięć Księstwa Kongresowego, II Rzeczypospolitej i Generalnego Gubernatorstwa. Powielana jest ona poprzez nośniki, jakimi są podręczniki i lekcje historii oraz przekaz medialny. Niewiele miejsca – jeśli w ogóle – poświęca się różnorodności etnicznej Polski, wspólnotom mającym odrębną pamięć przeszłości. Daje to niestety szerokie pole do wykorzystywania historii dla celów politycznych. Było również przez lata przyczyną poczucia bycia obywatelami drugiej kategorii ludzi należących do różnych wspólnot etnicznych i wspólnot pamięci. Mający historie rodzinne odmienne od tych powielanych w oficjalnym przekazie, czuli się przez lata niejako pomijani, nie było miejsca dla ich pamięci i postpamięci. Sytuację komplikuje fakt, że – jak zauważa Michał Bilewicz – współczesnych obywateli polskich nie łączą wspólne korzenie etniczne, pochodzenie klasowe czy poglądy przodków, tylko „traumatyczna historia wojny na skrwawionych ziemiach” (Bilewicz 2024: 17). W przypadku Górnoślązaków będą to jednak doświadczenia odmienne od „doświadczeń Polaków”. Co więcej, na pamięć o II wojnie światowej nakładają się będą pierwsze lata powojenne z deportacjami mężczyzn i obozami dla ludności niemieckiej (do których trafiło wiele przypadkowych osób), z weryfikacją i rehabilitacją, konfiskatą majątków, wysiedleniami i wypędzeniami. Do tego „Mieszkaniec prowincji górnośląskiej kojarzył się po roku 1939 ze zdrajcą w mundurze Wehrmachtu lub Volksdeut-

schem przyjeżdżającym do GG, gorliwie wysługującym się III Rzeszy” (Orzechowski 1964: 506). Sytuacja była jednak bardziej skomplikowana, włącznie ze zjawiskiem „śląskiego wallenrodzmu”.

W 1934 r. książdź Emil Szramek w swej rozprawie *Śląsk jako problem socjologiczny* zauważył, że: „Śląsk stanowi pod względem geograficznym rodzaj narożnika i od wieków dzieli los wszystkich narożników, że się mianowicie o nie zawadza i w nie uderza. Każde zderzenie zaś i ciśnienie powoduje ruch bądź to zewnętrzny, czyli zmianę położenia, bądź to wewnętrzny, wytwarzający ciepło, które albo wiąże albo rozsadza” (Szramek 1934: 24). Historia górnośląskiego narożnika i przemiany tożsamościowe jego mieszkańców wymagają tym samym analizy z perspektywy długiego trwania. Tych „uderzeń” i „zawadzeń” przez wieki swojej historii Śląsk miał wiele, a historia regionu jest na tyle zawiła, że szczegółowe jej omówienie wymaga odrębnej analizy. Dla współczesnych debat najistotniejszy jest wiek XX, kiedy rodzima ludność zmuszona była do dokonywania brzemiennych w skutkach wyborów tożsamościowych i narodowościowych. Decyzje przodków wymuszone przez wielką historię, która weszła w życie zwykłych Górnoślązaków, zaważyły na losie kolejnych pokoleń. Do wieku XX Śląsk kilkakrotnie zmienił przynależność państwową. Śląsk był częścią Polski w średniowieczu. Jednak w okresie walki o przynależność państwową Śląska po I wojnie światowej przynależność ta była różnie oceniana przez obie strony konfliktu – polską i niemiecką: „propaganda niemiecka określała więź Śląska z państwem polskim w średniowieczu jako nic nieznaczący epizod, strona polska spopularyzowała datę 1348 r. i znaczenie więzi państwowej Śląska z państwem polskim w średniowieczu” (Wanatowicz 2006: 37). Zdaniem Marii Wandy Wanatowicz pozostałością dawnej więzi państwowej jest polskie *etnicum*, które wyraża pojęcie „polskiej Macierzy”, a także uznawanie Ślązaków przez społeczeństwo polskie „za polską, autochtoniczną grupę etniczną” (Wanatowicz 2006: 38). Jednocześnie miało miejsce „odmawianie grupie niemieckiej prawa do bycia Ślązakami oraz autochtonami, traktowanie ich jako przybyszy” (Wanatowicz 2006: 38). Czeskie panowanie nad Śląskiem trwało do 1526 r., kiedy to śląskie stany na sejmie w Głubczycach uznały prawo do dziedziczenia Ferdynanda I Habsburga. Sytuacja ta ulega zmianie w wyniku wojen śląskich toczonych między Austrią a Prusami (Gawrecka 2011:171). Ostatecznie, w 1763 r. podpisany został pokój w Hubersburgu potwierdzający podział Śląska. Dolny i Górny Śląsk przypadł Prusom, natomiast przy Austrii pozostała jedna ósma terenu Śląska (Gawrecka 2011:171). Podział ten przetrwał do I wojny światowej. Od średniowiecza do I wojny światowej historia państwa polskiego biegła innym torem. Choć są to czasy odległe, to w społecznej świadomości przetrwała o nich swoista pamięć. Utrwalona jest ona w nazwach geo-

graficznych, nazwach miejscowości, a także w języku – śląszczyźnie. Składa się ona na pamięć o wielokulturowości Górnego Śląska.

Górny Śląsk po I wojnie światowej i powrocie Polski na mapy Europy stał się przedmiotem roszczeń kilku państw, a sami Górnoślązacy zostali zobligowani do opowiedzenia się w plebiscycie wyznaczonym na dzień 20 marca 1921 r. za przynależnością państwową regionu. Głosowano za przyłączeniem do Polski lub pozostaniem w granicach Niemiec. Sytuacja polityczna była napięta, o czym świadczy fakt, że w latach 1919, 1920 i 1921 wybuchały trzy powstania śląskie³. W wyniku głosowania i w konsekwencji powstań śląskich ostatecznie 29% obszaru objętego plebiscytem przypadło Polsce. Był to obszar w dużej mierze uprzemysłowiony i zamieszkiwało go 46% ludności. 71% obszaru plebiscytowego przypadło państwu niemieckiemu. Taki podział regionu będzie miał w przyszłości konsekwencje tożsamościowe dla jego mieszkańców. Najjaskrawszym tego przykładem jest współczesny stosunek do powstań śląskich. Dla polskich Ślązaków to zryw narodowy, zaś – zdaniem Ślązaków opcji niemieckiej – była to wojna domowa. Wybór w trakcie plebiscytu nie zawsze podyktowany był identyfikacją narodową – podczas plebiscytu wybierano często Niemcy jako kraj, który był Ślązakom znany.

Okres międzywojenny na terenach, które ostatecznie przypadły Polsce był dla wielu Ślązaków rozczarowujący. Nowa władza nie przyniosła awansu Górnoślązakom, zwłaszcza z nastaniem administracji wojewody Michała Grażyńskiego. O tym pisał w reportażach dla „Wiadomości Literackich” Ksawery Pruszyński⁴, a w latach późniejszych w *Pamiętnikach* działacz narodowy

³ W nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 r. wybuchło pierwsze powstanie jako konsekwencja masakry myślowickiej. 11 sierpnia na Górnym Śląsku rozpoczął się strajk będący reakcją na zatrudnianie w przemyśle dawnych żołnierzy *Grenzschutzu*, a 15 sierpnia *Grenzschutz* rozstrzelał dziesięć osób na dziedzińcu kopalni „Mysłowice”. Drugie powstanie było między innymi spowodowane napadami niemieckich bojówek na działaczy i siedziby polskich organizacji. Wybuchło ono w nocy z 18 na 19 sierpnia 1920 r. Na skutek powstania rozwiązano niemiecką policję *Sipo* i powołano polsko-niemiecką policję plebiscytową *Apo*. Trzecie powstanie wybuchło z 2 na 3 maja 1921 r. jako reakcja na niekorzystny dla Polski wynik plebiscytu.

⁴ „W wielkich koncernach, w życiu przemysłowym śląskim, element śląski spotykamy tylko na niższych, a raczej najniższych szczeblach. [...] Pamiętajmy, że mija dobrych piętnaście lat od objęcia Śląska przez Polskę. [...] Mówić, że Śląsk niezdatny do rządzenia, [...] to taka sama przesada, jak gdyby ktoś nam dowodził, że fala procesów starościńskich, jaka niedawno przeszła przez Polskę, wykazała wymownie, że Polacy to naród, który nawet dobrych starostów wydać z siebie nie potrafi. Zależy, przez jakie sito, panowie, zależy, przez jakie sito... To samo na Śląsku. Jeśli były skandale ze Ślązakami na wyższych stanowiskach, to także działa tu kwestia... sita, przez które odciedzano śląską śmietankę. Widać złe było to sito, skoro przepuściło tyle... serwatki. Dziś boją się... serwatki. Boją się w ogóle śląskiego... mleka. Toteż... śmietanka ad-

walczący o polskość Śląska Arka Bożek⁵. Było to doświadczenie trudne, bowiem na Śląsku nie było w tym czasie analfabetyzmu, a od czasów pruskich szkolnictwo podstawowe było obowiązkowe. Prasa czytana była regularnie, a ogromną popularnością cieszyły się żywoty świętych. Do kościoła chodzono „z książeczką”. Śląski robotnik był robotnikiem w typie zachodnioeuropejskim. Do tego doszły lata kryzysu gospodarczego, na którego konsekwencje dla decyzji narodowościowych zwróciła uwagę pisarka, działaczka i inspektor pracy Halina Krahelska w powieści *Zdrada Heńka Kubisza*⁶.

Jednak najtrudniejszy czas zaczął się we wrześniu 1939 r. i to dla Górnoślązaków mieszkających zarówno na przedwojennym Śląsku polskim, jak i niemieckim. W przypadku polskiego przed wojną Górnego Śląska 8 października 1939 r. nastąpił akt inkorporacji z urzędową mocą od 26 października 1939 r. Utworzono w ten sposób rejencję katowicką obejmującą 8924 km² i zamieszkaną przez około 2,9 mln osób. Czas międzywojnia razem z okresem II wojny światowej i pierwszymi latami powojennymi składać się będzie na poczucie tak zwanej „śląskiej kryzwy”.

Na terenach wcielonych do III Rzeszy już w grudniu 1939 r. wprowadzono policyjny spis ludności, tak zwaną „palcówkę”, którego celem było ustalenie narodowości mieszkańców Górnego Śląska. 4 marca 1941 r. weszło w życie rozporządzenie o *volksliście*, a wypełnienie kwestionariusza zawierającego kilka-

ministracyjna jest coraz w wyższym stopniu importowana. Zwłaszcza, gdy chodzi o samo województwo. Wszędzie, gdzie stanowiska naprawdę wpływowe, dyspozycyjne, decydujące – ludzie nietutejsi. Po latach przeszło piętnastu. Nie wiem, co o tym myśli masa śląska. To pewna, że upokorzenie, odczuwane tu przed wojną, polegało w dużej mierze na świadomości, że ludzie ich kraju nie rządzą ich krajem. Obawiam się, że ta świadomość się odradza, że ma wszelkie racje odradzać się. [...] ruszyły się masy śląskie, darły. Ale w górę nie podeszły. Pozostały po dawnemu na dole, w głębokich szybach kopalń, u szczebli najniższych” (Pruszyński 1966: 57–59).

⁵ Arka Bożek w *Pamiętnikach* zanotuje „lud śląski srodze się pomylił. Oto u matki swej żył w bezrobociu i nędzy, spełniać musiał rolę parobka, pociągającego pasierba i oddany został na żer obcego kapitału. A więc zmienili się tylko panowie. Pojechali berlińscy, a przyjechali warszawsko-krakowscy [...]. Ludzie, którzy przyszli na Górny Śląsk, odnosili się do ludności autochtonicznej z niechęcią. Uważali się za coś znacznie lepszego. Nie weszli w środowisko. Nie usiłowali poznać duszy Ślązaka, nie wgłębili się w dzieje jego 600-letniej niewoli, która pozostawiła w myśleniu, uczuciach, mowie i obyczajach swoiste, niespotykane nigdzie w Polsce piętno” (Bożek za: Dobrowolski 1972: 132–133).

⁶ Powieść opisuje losy Heńka Kubisza wywodzącego się ze śląskiej rodziny o powstańczym rodowodzie. W związku z panującym na Śląsku bezrobociem, wiąże się na polsko-niemieckim pograniczu z organizacją hitlerowską. Powieść kończy się samobójczą śmiercią Heńka w więzieniu. List pożegnalny do rodziców zawiera wyznanie: „Pobłądziłem strasznie i haniebnie jak na Polaka, syna powstańca, dziecko powstańcze. Nikt syty nie da wiary, że to bezrobocie i głód odbierają Polsce synów, nawet takich powstańców” (Krahelska 1956: 374).

naście szczegółowych pytań było obowiązkowe. Proces wpisu trwał do końca wojny i nie został zakończony. Na tej podstawie mieszkańcy zostali przypisani do jednej z czterech grup: do grupy I zaliczano działających aktywnie Niemców, do II mniejszość niemiecką i tę część ludności polskiej, którą chciano związać z niemczyzną np. wykwalifikowanych pracowników, do III trafiły osoby w opinii Niemców pochodzenia niemieckiego, które uległy polonizacji, a mające pozytywny lub neutralny stosunek do niemczyzny, labilne narodowo. Grupa III była najliczniejsza i znalazło się w niej wielu Ślązaków, którzy nie byli aktywni w życiu społecznym i politycznym przed wojną, a takich była większość. Osoby o przeszłości antyniemieckiej, aspołeczne, obciążone dziedzicznie zaliczane były do IV i wysyłane często do obozów. Osoby, które nie zostały wpisane na DVL miały status „podopiecznych Rzeszy”, co oznaczało w rzeczywistości, że byli kierowani do najgorszych i najmniej płatnych prac, pozbawieni świadczeń socjalnych, w pierwszej kolejności przeznaczeni do wysiedlenia, więzień i zsyłani do obozów koncentracyjnych. W związku z budzącą poważne wątpliwości moralne wśród mieszkańców Górnego Śląska *volkslistą* stanowisko zajął Kościół katolicki. Biskup ordynariusz Stanisław Adamski po konsultacjach ze Stolicą Apostolską uznał, że „nikt, a zwłaszcza wróg nie ma prawa żądać od nas zeznań, które mają być podstawą do dalszych prześladowań. Nikt nie ma obowiązku sumienia dawania odpowiedzi otwartej na takie pytania i ułatwiania jeszcze wrogowi przez to wyniszczenia narodu polskiego” (za: Drabina 2002: 183). O tym, jak dramatyczny był to wybór świadczy wierszyk: „Jeśli się nie wpiszesz – twoja wina, bo wnet cię wyślą do Oświęcimia, a jak się wpiszesz, ty stary osle, to ciebie Hitler na *Ostfront* pośle” (Kaczmarek 2006: 186).

W październiku 1943 r. dokonanych zostało około 1290 tys. wpisów. Spośród nich w rejencji katowickiej do kategorii I zaliczono 92 949 osób (4,02%), do II – 209 307 (9,04%), do III – 951 177 osób (41,13%), a do IV – 50 827 (2,20%) (Kaczmarek 2006: 182). Poza DVL znalazło się 826 071 osób, głównie z tzw. stref wschodnich prowincji górnośląskiej (*Oststreifen*). Wyniki te były – jak zauważa Ryszard Kaczmarek – „efektem liberalnego traktowania wpisów na DVL 3, a więc łagodniejszego odnoszenia się do tych osób, którym przyznano obywatelstwo niemieckie z zastrzeżeniem na dziesięć lat” (Kaczmarek 2010: 65). Konsekwencją zaszeregowania do jednej z trzech grup *volkslisty* dla młodych mężczyzn była służba w *Wehrmachcie*. Trzeba mieć na uwadze, że na terenie rejencji katowickiej obejmującej powiaty: katowicki, zabrzański, bytomski, gliwicki, chorzowski, sosnowiecki, będziński, cieszyńsko-frysztacki, bielsko-bialski, żywiecki, rybnicki, pszczyński, tarnogórski oraz część powiatów wadowickiego, chrzanowskiego i olkuskiego usytuowany został KL Auschwitz, który nie tylko działał od 1940 r., ale także miał kilkadziesiąt podobozów roz-

sianych po całej rejencji, często zlokalizowanych przy ważnych dla maszyny wojennej zakładach pracy: hutach, kopalniach, przy remontach, na budowach, a także produkcji rolnej (<https://www.auschwitz.org/historia/podobozy/>). Tym samym świadomość realnego zagrożenia w przypadku jakiegokolwiek oporu była wśród mieszkańców Górnego Śląska wysoka.

W styczniu 1945 r. na Górny Śląsk wkroczyła Armia Czerwona, a ludność miejscową zamieszkującą na zachód od dawnej polsko-niemieckiej granicy traktowała jako Niemców ze wszystkim konsekwencjami tego faktu (por. Węgrzyn 2024)⁷. Rozpoczęły się deportacje i wywózki, które według szacunków mogły objąć nawet 90 tysięcy osób (Turula 2010: 13), a Dariusz Węgrzyn szacuje tę liczbę na 46-48 tysięcy osób (Węgrzyn 2024). W miastach Górnego Śląska pojawiały się obwieszczenia, informujące, że mężczyźni w wieku od 17 do 50 lat mają stawić się do różnych prac na dwa tygodnie. Zabrać mieli najpotrzebniejsze rzeczy. Po stawieniu się na dworcu wywieziono ich do ZSRR. Do tego, na terenach górnośląskich, które znalazły się w III Rzeszy, dochodziło do masowych mordów, gwałtów, grabieży i rabunków. Badacz zjawiska, historyk Zygmunt Woźniczka pisze, że

„zachowanie Armii Czerwonej na ziemiach sojuszniczej Polski było tak skandaliczne, że nawet przywódcy PPR próbowali interweniować w tej sprawie u władz ZSRR. Przebywający w Moskwie w pierwszej połowie września 1945 roku Jakub Berman prosił Józefa Stalina o ukrócenie rabunków i ukaranie winnych. Przekazał mu także list Biura Politycznego KC PPR z 11 września 1945 roku w tej sprawie. Zawierał on opisy gwałtów i rabunków dokonywanych przez żołnierzy sowieckich na ludności cywilnej w całym kraju” (Woźniczka 2006: 72).

Wejście Armii Czerwonej było również dotkliwe dla górnośląskiego przemysłu – wywożono do ZSRR całe parki maszynowe (Banaś 2010: 15). Co istotne,

⁷ Jak pisze Dariusz Węgrzyn: „Dla nacierających czerwonoarmistów subtelności narodowe nie miały jednak znaczenia, przyjęto bowiem, że na zachód od przedwojennej granicy polsko-niemieckiej mieszkali wyłącznie nienawidzeni Niemcy. Dlatego nagromadzona złość eksplodowała właśnie na tych obszarach, co tłumaczy niespotykaną skalę przemocy, z jaką mieliśmy tu do czynienia. Stopień tej złości był tym większy, że żołnierz sowiecki po raz pierwszy stawiał stopę na niemieckiej ziemi. Nie dysponujemy dowodami w postaci dokumentów, ale istnieją przesłanki, by sądzić, że dowódcy sowieccy, widząc, co się dzieje, nie reagowali, uznając akty samowolnego terroru za „słuszną zemstę”. Skądinąd wiadomo przecież, że w innych przypadkach w celu „przywrócenia dyscypliny” oficerowie liniowi potrafili rozstrzelać żołdaka na miejscu. Tym razem nic takiego się nie działo, w każdym razie w zachowanych relacjach nie ma opisów takich zdarzeń. Ponieważ w niektórych miejscowościach fala zbrodni trwała bardzo długo, brak reakcji oficerów trudno tłumaczyć tym, że nie mieli oni wiedzy o ewidentnych przestępstwach wojennych – bo tak należy zaklasyfikować morderstwa, tortury, rabunki i gwałty na ludności cywilnej.” (Węgrzyn 2024 w ebooku).

„ziemie Górnego Śląska znajdujące się w «starej» Rzeszy miały być łupem ZSRS – *en bloc*: zarówno infrastruktura, jak i ludzie, zwłaszcza po konferencji w Jałcie i zgodzie Anglosasów na zabranie stamtąd darmowej siły roboczej przez Sowietów. Bardziej wyrafinowane działania prowadzono na przedwojennej «polskiej» części Górnego Śląska. Tutaj po wkroczeniu Armii Czerwonej szybko formowała się administracja polska (...) byli to ludzie w pełni dyspozycyjni wobec Moskwy” (Węgrzyn 2014: 87).

Do tego dochodziła powojenna rehabilitacja i weryfikacja ludności. W pamięci

„wizja tego momentu jest wspólna dla Ślązaków niezależnie od orientacji narodowościowej, postrzegany jako właściwy moment inwazji nieznanego, gdyż niemieckość i polskość były znane. To czas wysiedleń, podziałów, obozów, oskarżeń. To czas rozpadu rodzin, masowych migracji, utraty Dawnego. Moment ten rozpoczyna już nowe powojenne czasy za ‘nowyj Polski’” (Kunce 2000: 18).

W takim momencie nie ma miejsca na pamięć poszczególnych wspólnot pamięci. Polacy przekazywali swoją wojenną traumę dzieciom, działo się tak również na Górnym Śląsku, choć w śląskich rodzinach częściej niż w centralnej Polsce panowała „zmowa milczenia”. Zresztą nie miał kto słuchać tych opowieści (opowieści Żydów o Holokauście czy rodzin katyńskich), nie pasują do przyjętego w Polsce modelu, są politycznym, społecznym tabu. Lata powojenne nie sprzyjały zresztą tego typu dyskusjom. Michał Bilewicz zwraca uwagę na fakt, że

„w powojennej Polsce nie było zatem miejsca na uznanie i mówienie. Brakowało tego wszystkiego, co współczesna wiedza o PTSD uznaje za podstawowe czynniki zdrowienia po traumie, czyli gotowość do konfrontacji ze swoimi przeżyciami, otwartego mówienia o nich, a z drugiej strony – uznania społecznego ze strony najbliższych, ze strony instytucji i państwa” (Bilewicz 2024: 235).

Przełomy i oczyszczenie

Po 1989 r. o ważne miejsce jako pełnoprawnych polskich obywateli dla swojej tożsamości, historii i pamięci odrębnej od pamięci społeczeństwa polskiego głównego nurtu zaczynają upominać się pomijane dotąd wspólnoty pamięci. To przede wszystkim czas, kiedy poszczególne grupy regionalne po latach upokorzeń i zapomnienia manifestują swoją odrębność i kulturową tożsamość. W przypadku Górnego Śląska nastąpiła rewitalizacja śląskiej tożsamości, rozpoczęły się poważne debaty o regionie, jego historii i wyzwaniach, przed którymi stanął. Powstały organizacje regionalne oraz oddolne inicjatywy

o charakterze kulturalnym, edukacyjnym i artystycznym. Pielęgnuje się małe ojczyzny. A co najważniejsze, zaczyna się mówić o trudnej nierzadko przemilczanej przeszłości.

Zwrot ku małym ojczyznom widoczny jest nie tylko w przestrzeni społecznej, ale także w kulturze i literaturze. Następuje „emancypacja prowincji”, poszukiwanie korzeni i tożsamości, odkrywanie przerwanej przez okres PRL ciągłości tradycji (Dutka 2011:11-12). Pojawia się w nich sielankowa wizja małych wspólnot. Jednak za sprawą książki *Sąsiedzi* Tomasza Grossa małe ojczyzny przestały jawić się wyłącznie jako „azyl, miejsca tolerancji i otwartości na innych” (Dutka 2011: 17). Mimo iż głoszone koniec tego nurtu w polskiej literaturze, to ciągle pojawiają się kolejne utwory „emancypujące prowincję”, które jednak nie prezentują jej wyłącznie jako świata sentymentalnego i dobrego, lecz sięgają po historie trudne i dramatyczne wydarzenia. Ta tendencja widoczna jest również w teatrze, którego repertuary idące za potrzebami widzów sięgają po historie lokalne, także te trudne i bolesne. Ma to miejsce zwłaszcza na Górnym Śląsku, gdzie świata najmniejszego wręcz nie można pokazać wyłącznie jako arkadii, gdzie sentymentalna pamięć splata się z pamięcią bolesną, czego przykładem są historie rodzinne.

„'Ponowoczesna literatura regionalna', czyli (...) 'po prostu ogólnoludzka', oznacza łączenie prywatnych lekcji historii i regionów z powszechnymi lekcjami historii i epok. Reinterpretacja rzeczywistości (małej, dużej, politycznej i metafizycznej), komunizm żywych i umarłych ludzi, idei, religii dokonuje się w określonych miejscach. W 'konkretach metafizycznych' (tzn. biografiiach rzeczy, okolic, ludzi i czasów) przejawia się to, co uniwersalne” (Dutka 2011: 18).

W latach 90. XX w. rozpoczął się czas przemian politycznych, gospodarczych i społecznych, co dla Górnego Śląska oznaczało okres restrukturyzacji przemysłu, a w praktyce zazwyczaj likwidację lub upadek zakładów pracy. Pamiętać należy, że zamknięcie huty czy kopalni to nie tylko zniknięcie zakładu pracy, bowiem wokół nich koncentrowało się nieraz od pokoleń miejscowe życie. Prowadziło to nierzadko do dewastacji lokalnego podłoża kulturowego. Przez Górnoszlązaków, świadomych konieczności reform⁸, restrukturyza-

⁸ Marek S. Szczepański w książce *Opel z górniczym pióropuszem. Województwa katowickie i śląskie w procesie przemian* postawił diagnozę, że, na „schedę po realnym socjalizmie” składały się: „klęska ekologiczna (system przyrodniczy), monokulturowość gospodarcza i dominacja przemysłu ciężkiego (system wytwórczy), zdeformowana struktura zatrudnienia połączona z niskim kapitałem edukacyjnym pracowników (system infrastruktury społecznej), dezintegracja zbiorowości regionalnej (system społeczno-kulturowy), chaotycznie wytworzona przestrzeń urbanistyczno-architektoniczna (system osadniczy)” (Szczepański 2001: 31–32).

cja przemysłu często odczuwana była jako rozkradanie majątku budowanego przez kolejne generacje. I mimo że skutki społeczne, w tym wykluczenie jako konsekwencje bezrobocia, odczuwane były przez kolejne lata, a przemysł górnośląski wymagał pomocy z zewnątrz, to region wyszedł z tych procesów obronną ręką. Obecnie region ma inne oblicze, choć nadal kojarzony jest w innych częściach Polski głównie z przemysłem ciężkim. Nadal też pokutuje opinia z czasów restrukturyzacji, że przemysł górnośląski jest nierentowny. Wzmaga to poczucie krzywdy w Górnoślązakach, pamiętających jeszcze czasy, gdy przemysł miał duży wkład w gospodarkę kraju i przynosił znaczący procent dochodu narodowego.

Przełom 1989 r. rozpoczął debatę w regionie na temat jego przeszłości i przyszłości. Ważną rolę odgrywały w niej organizacje regionalne takie jak Związek Górnośląski⁹ czy Ruch Autonomii Śląska¹⁰, a także organizacje mniejszości niemieckiej¹¹. Największym jednak rozgłos w polskich mediach zdobyły prowadzone od 1996 r. starania o zarejestrowanie Związku Ludności Narodowości Śląskiej. Przez polskie sądy przetoczyła się batalia o rejestrację organizacji, a sprawa ostatecznie trafiła do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Wielka Izba Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oddaliła oskarżenie ZLNŚ skierowane przeciw polskiemu państwu. Sąd ten, wbrew obiegowym opiniom,

⁹ Komitet założycielski Związku zawiązał się już 30 marca 1989 r., a zarejestrowany został 30 czerwca. Członkowie Związku zasiadali w prezydium sejmiku województwa katowickiego po wygranych wyborach samorządowych w 1990 r. Organizacja ta odgrywała ważną rolę w życiu regionu i stanowiła kuźnię jego elit politycznych. Związek Górnośląski odwoływał się do idei Wielkiego Śląska nawiązując w swoich początkach także do tożsamości górnośląskich księstw piastowskich. Symbolem tego było godło organizacji przedstawiające złotego orła Piaśtów opolskich na błękitnym tle, zrywającego się do lotu z łacińskim napisem na obwodzie tarczy: *Silesiae Superioris Communitas* – czyli: Wspólnota Górnośląska. Struktura organizacji od początku podzielona była na koła (terenowe w poszczególnych miastach/dzielnicach) oraz na bractwa (podział tematyczny związany z działalnością związku).

¹⁰ Zawiązał się jako Śląski Ruch Autonomiczny 13 stycznia 1990 r. w Rybniku, a w wyborach parlamentarnych w 1991 r. wprowadził do Sejmu dwóch posłów. Od początku organizacja ta zaznaczyła swą obecność postulatem programowym nawiązującym do zawartych w nazwie założeń ustrojowych na podstawie ustawy konstytucyjnej z 15 lipca 1920 r. Ważnym momentem było wstąpienie do RAŚ Jerzego Gorzelika, który od lat pozostaje przewodniczącym organizacji.

¹¹ W regionie działa kilka organizacji zrzeszających mniejszość niemiecką. Jedną z nich jest zawiązana w 1993 r. Wspólnota „Pojednanie i Przyszłość” Jej przewodniczącym jest Dietmar Brehmer, kierujący jednocześnie od 1989 r. powołanym przez siebie Górnośląskim Towarzystwem Charytatywnym. Ważną rolę pełnią Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców Województwa Śląskiego oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim.

nie decydował o istnieniu lub nie narodowości śląskiej, tylko orzekł, że polskie sądy nie złamały prawa odmawiając rejestracji Związku. Jednak w międzyczasie przeprowadzony został w 2002 r. spis powszechny, w którym blisko 200 000 osób zadeklarowało narodowość śląską. Nastąpiła wtedy ogromna mobilizacja Ślązaków. Mimo to nie zostali oni w Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym uznani za grupę etniczną, a śląszczyzna za język regionalny. Z kolei spis powszechny z 2011 r. doprowadził do zwielokrotnienia wyniku sprzed lat, co odbyło się na fali zbiorowego sprzeciwu wobec wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego o zakamuflowanej opcji niemieckiej. W stosunku do wcześniejszych kontrowersji bezwzględnie największe, jak dotąd, napięcia wywołały na Śląsku oficjalne oskarżenia prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, zawarte w *Raporcie o stanie Rzeczypospolitej* z 2011 r., gdzie uznał Ślązaków za „krypto-Niemców”, a śląskość za pewien sposób „odcięcia się od polskości” i świadectwo „zakamuflowanej opcji niemieckiej”.

Wielkim echem odbił się problem „dziadka w *Wehrmachcie*”, który jako zwrot wszedł do języka polskiego i polityki. W październiku 2005 r. ukazał się w tygodniku „Angora” wywiad z Jackiem Kurskim, ówczesnym szefem kampanii wyborczej Lecha Kaczyńskiego, w którym oskarżał dziadka Donalda Tuska, że wstąpił na ochotnika do *Wehrmachtu*¹². Publikacja miała miejsce przed drugą turą wyborów prezydenckich. Wydarzenie to odbiło się szerokim echem w mediach i otworzyło poważną dyskusję na temat różnych wspólnot pamięci w Polsce. Debaty przeniosły się z poziomu – jak miało to miejsce w przypadku Górnego Śląska – regionalnego na poziom ogólnopolski. Niestety, jakość debat medialnych pozostawiała nierzadko wiele do życzenia. Często temat ten traktowany był jako sensacja, dowód na niepolskie pochodzenie Donalda Tuska, a tym samym brak patriotyzmu. Zresztą temat ten wraca po dziś dzień, a „dziadek z *Wehrmachtu*” wciąż funkcjonuje w polskiej polityce, o czym świadczy wpis Konrada Berkowicza, posła Konfederacji zamieszczony 23 stycznia 2025 r., a więc po blisko 20 latach od pierwszej informacji na ten temat, na platformie X:

¹² Jacek Kurski w wywiadzie powiedział: „niczego nie wiem na pewno. Poważne źródła na Pomorzu mówią, że dziadek Tuska zgłosił się na ochotnika do *Wehrmachtu*. Na Pomorzu zdarzało się często wcielanie do *Wehrmachtu*, ale siłą. Cokolwiek było z jego dziadkiem – nie winię za to Donalda Tuska. Winię go jedynie za tolerowanie plotek na ten temat. Powinien albo zaprzeczyć, albo potwierdzić, a nie milczeć. To już nie jest jego prywatna sprawa. Tusk nie kandyduje na prezydenta Sopotu, tylko prezydenta Polski. Wyjaśnienie tej kwestii jest dlatego takie ważne, że Tusk w swojej publicystyce historycznej prezentuje często niemiecki punkt widzenia. Czyni także wiele proniemieckich gestów.” (Angora 42/16.10.2005).

„Tusk miał dziadka w *Wehrmachcie*. Tomasz Froelich pradziadka w Powstaniu Warszawskim. I to było widać w ich wczorajszych przemówieniach”¹³.

Faktom tym towarzyszy tocząca się nadal debata na temat przeszłości regionu, zwłaszcza tej bolesnej związanej z doświadczeniami II wojny światowej. Nie oznacza to jednak, że temat ten nie był poruszany wcześniej, przed 1989 r. Motyw służby mieszkańców regionów pogranicza w *Wehrmachcie* był w okresie PRL wykorzystywany w filmie, literaturze, publicystyce, rzadziej w historiografii (Rosenbaum 2009: 3). Jednak był to temat obecny raczej w skali regionalnej, a nie ogólnopolskiej. Zapewne wpływ na to miał fakt, że w czasie wojny zginęło kilkunastu pisarzy śląskich, co w przypadku tworzącego się polskiego środowiska literackiego należy do straty ogromnej (Heska-Kwaśniewicz 2004:17-18). Pisarze śląscy, którzy wojnę przeżyli (mimo polskich deklaracji narodowych jako żołnierze *Wehrmachtu*), także podejmowali ten temat. Los części z nich był równie dramatyczny i zagmatwany, jak bohaterów ich książek. Przykładem jest powieść Albina Siekierskiego *Ocalenie*, której główny bohater uznawany może być za *alter ego* autora¹⁴. Osobną kwestią jest poruszanie tematu służby polskich obywateli w *Wehrmachcie* w publicystyce i pracach naukowych okresu PRL.

Współcześnie najbardziej wyrazistym nurtem prezentacji zagadnienia II wojny światowej i jej wpływu na życie Górnoślązaków jest twórczość Alojzego Lyski, który tematem tym zajął się ze względów rodzinnych – jego ojciec zginął jako żołnierz *Wehrmachtu* na Froncie Wschodnim. Lysko jest autorem kilku książek poświęconych Ślązakom wcielonym do *Wehrmachtu*. W 1999 r. ukazała się jego książka o losach wcielonych do armii III Rzeszy mieszkańców Bojszów *To byli nasi ojcowie. Legendy rodzinne z Górnego Śląska o poległych żołnierzach Wehrmachtu*¹⁵. Autor we wstępie pisze:

¹³ Tomasz Froelich, poseł do Parlamentu Europejskiego z ramienia *AfD*, swoje przemówienie zaczął po polsku zwracając się do Donalda Tuska: „Panie premierze Tusk, pan chyba lepiej rozumie po niemiecku – zaśmiał się. – A więc zrobię panu tę przyjemność Herr Tusk”.

¹⁴ Albin Siekierski, działacz patriotyczny i harcerski z Imielina zakochał się w czasie wojny w Niemce, pojawiły się dylematy tożsamościowe; został wcielony do *Wehrmachtu*. Jak pisze Krystyna Heska-Kwaśniewicz: „Albin Siekierski przeszedł bolesną ewolucję światopoglądową i narodową, która poraniła go na całe życie, a *Ocalenie* dowodzi pisarskiej odwagi. Książka wydana w roku 1961 jest jednym z najdramatyczniejszych świadectw powikłanych śląskich losów, a także jedynym chyba literackim wyznaniem człowieka, który przeszedł przez doświadczenie służby we wrogiej armii” (Heska-Kwaśniewicz 2004: 87).

¹⁵ Zgodnie z wycenieniami Alojzego Lyski z samych tylko Bojszów wcielonych zostało 360 mężczyzn, z czego 60 zginęło, a 37 pozostało inwalidami, 8 nie powróciło do kraju, zaś 4 zostało uwięzionych w sowieckich łagrach.

„moje pokolenie w naturalnym odruchu ludzkim całą siłą swych serc przez pół wieku chroniło pamięć o ojcach poległych w Wehrmachcie. Teraz, kiedy z bolesnych stygmatów śląskich zdjęto już zasłony milczenia, a życie mojego pokolenia zbliża się do kresu – pragnienie zachowania tej pamięci na dłużej stało się jeszcze silniejsze. Wojna oblekła naszych ojców w mundury *feldgrau*, dała im broń i przymusiła do walki. Wojna była przyczyną ich tragedii: dla jednych kalectwa, niewolniczej pracy, pogardy, zepchnięcia na margines życia, dla drugich – śmierci na polu walki lub straszliwej śmierci w sowieckich łagrach” (Lysko 1999: 7).

Do ważnych publikacji Lyski należy seria *Duchy wojny* – dziesięciu książek opisujących wojenne i powojenne losy Ślązaków – od wcielenia do *Wehrmachtu* w bunkrach tu po czasy powojenne. Pierwsze cztery tomy (*W koszarach pod szczytami Alp*, *Wału Atlantyckiego*, *W okopach Frontu Wschodniego*, *W objęciach śmierci*) napisane są w formie dziennika żołnierskiego, z perspektywy prostego żołnierza. W książkach wykorzystano autentyczne historie ludzi i listy. Lysko opisuje również, jak nierzadko okaleczeni na wojnie Ślązacy-żołnierze *Wehrmachtu* musieli zmagać się z trudną powojenną rzeczywistością (*W przekleństwie kalectwa*). Inne tomy dotyczą doświadczeń rodzin – żon i dzieci, których mężowie i ojcowie zostali wcieleni do niemieckiego wojska i często ponieśli śmierć w mundurze *feldgrau* (*W udręce nadziei*). Jest także tom pisany razem z czytelnikami opisującymi swoje doświadczenia (*W sieroctwie bez skargi*). Lysko pokazuje także doświadczenia Ślązaków, którzy zostali wywiezieni w głąb Związku Radzieckiego (*Z Pszczyny do Kołomy. Odyseja Górnośląska*); wielu z nich nie wróciło z zsyłki do swoich rodzin. Dramat wielu Górnoślązaków polegał na tym, że wielu wcielonych w czasie II wojny światowej do *Wehrmachtu* urodziło się na polskim w okresie międzywojennym Górnym Śląsku. Było to pierwsze pokolenie, nierzadko potomkowie powstańców śląskich, uczęszczający do polskich szkół i nieznający niemieckiego (*Nim duchami zostali, Mówią do nas*).

Alojzy Lysko przedstawia wojnę nie tylko z perspektywy żołnierzy, ale przede wszystkim z perspektywy jej ofiar – rodzin żołnierzy *Wehrmachtu*. Opowiada historię kobiet i dzieci, które czekały na powrót jedynych żywicieli rodzin. Sam będąc osierocony przez ojca, który zginął na Froncie Wschodnim doskonale wie, jak trudne jest upamiętnianie w powojennej Polsce Ślązaków poległych w *Wehrmachcie*. Wie także, że ci, którzy wrócili z wojny, są często inwalidami, którzy muszą zmagać się nie tyl z nieufnością nowych polskich władz. Alojzy Lysko jest również bohaterem ko z codziennością, ale również głośnego dokumentu Mariusza Malinowskiego z 2009 r. *Dzieci Wehrmachtu*, opowiadającego o losie wcielonych do armii III Rzeszy Ślązaków urodzonych na polskim Górnym Śląsku, nierzadko synów powstańców śląskich oraz ich rodzin.

„Mianujom mie Hanka” to nie jedyny spektakl, którego autorem jest Alojzy Lysko. Sławomir Rosowski, emerytowany górnik i aktor amator, w przejmującym monodramie „Godajōm mi Helmut” (będący adaptacją *Co nōm to przyszło na tym Görnym Ślōnsku* zamieszczonym w 7 tomie *Duchów wojny*) wciela się w rolę Ślązaka, który stracił na wojnie ojca w mundurze *Wehrmachtu*.

Nieżyjąca już Helena Buchner jest autorką powieści wydanej w 2006 r. pod pseudonimem Leonia. *Hanyska* to książka opowiadająca losy Marii Brunn zamieszkującej wieś pod Opolem, do której w 1945 r. wkroczyła Armia Czerwona. Postać Marii jest fikcyjna, ale złożona z losów kobiet śląskich. Jej kontynuacja to powieści *Dzieci Hanyski*. Temat losu kobiet na Śląsku w czasie II wojny światowej i w latach powojennych stanowi również kanwę powieści *Dziewczęta z Koziej Górki*.¹⁶ W tym czasie kobiety, których wojna pozbawiła ojców i mężów muszą zmagać się same nie tylko z codziennymi przeciwnościami losu, ale również walczyć o zachowanie domu w czasach weryfikacji na niemieckim przed II wojna światową Śląsku. Z kolei powieść Buchner *Ciotka Flora* opisuje losy kobiety, która wprawdzie uciekła przed zbliżającym się frontem, ale jej majątek został przejęty przez repatriantów i gdy wróciła w rodzinne strony została zmuszona do zamieszkania u swoich krewnych.

Obecnie ważnym elementem debat i przepracowywania przeszłości są spektakle wystawiane na deskach teatrów regionu, które „dążą do wykreowania teatru jako medium historii lokalnych” (Głowacka 2014: <https://encyklopediateatru.pl/artykuly/193827/teatr-medium-historii-lokalnych>). Dotyczy to wielu teatrów w całej Polsce. „Cholonek” – spektakl na podstawie powieści pochodzącego z Zabrza Janoscha w reżyserii Roberta Talarczyka i Mirosława Neinerta, mający od lat status kultowego, zrealizowany został w prywatnym Teatrze Korez. Wynikało to z faktu, że

„dyrektorzy publicznych instytucji kultury odżegnywali się od tej inicjatywy, swoją decyzję tłumacząc brakiem wystarczająco dobrych tekstów dramatycznych, które w niebanalny sposób, odbiegający od stereotypów i uproszczeń, przedzierają się przez historyczną, społeczną i polityczną specyfikę regionu. Te obawy potwierdził 'Polterabend'¹⁶ Stanisława Mutza, wyreżyserowany przez Tadeusza Bradeckiego w Teatrze Śląskim, drugi, po 'Cholonku', śląski spektakl i niestety wobec niego epigoński” (Głowacka 2015: 150).

Temat lokalności zaczął w tym okresie pojawiać się na deskach teatrów w całej Polsce. Wystawiano wówczas specjalnie napisane sztuki poświęcone

¹⁶ S. Mutz, „Polterabend”, reż. T. Bradecki, Teatr Śląski im. S. Wyspiańskiego, premiera 5 stycznia 2008 r.

historii i tożsamości prowincji i miejsca, jak na przykład „Ballada o Zakaczu” Waldemara Krzystka opisująca dzielnicę Legnicy (premiera miała miejsce w Teatrze im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy 7 października 2000 r.). Na Śląsku dopiero w 2011 r. został ogłoszony konkurs (Głowacka 2014: 58). Przesłano blisko 40 prac o różnej tematyce związane ze Śląskiem – od współczesnych problemów po trudne dylematy historyczne i tożsamościowe. W 2014 r. teatrolożka Aneta Głowacka zauważyła, że spektakle odwołujące się do danej miejscowości, lokalności są obecnie w każdym teatrze w regionie; czasem jest to obliczone na szybki sukces w związku panującą modą na lokalność, czasem przemyślana polityka repertuarowa „która w mentalności mieszkańców ma łączyć teatr z miejscem funkcjonowania, uczynić go depozytariuszem zbiorowej pamięci i platformą dyskusji o współczesności” (Głowacka 2014: 59). W artykule koncentruję się wyłącznie na przedstawieniach, w których pojawia się wątek II wojny światowej. Wynika to przede wszystkim z „klęski urodzaju” i popularności tej tematyki w teatrach województwa śląskiego (W Teatrze Zagłębia w Sosnowcu powstało kilka głośnych i nagradzanych reinicjacji zakorzenionych w tożsamości miejsca, jak na przykład „Korzenie” na podstawie bestsellerowej i nagradzanej powieści Zbigniewa Białasa).

Ważnym spektaklem, w którym pojawia się wątek losu Górnoślązaków związany z wielką historią i machiną wojenną III Rzeszy jest wystawiana na deskach Teatru Śląskiego w Katowicach i obsypana nagrodami „Piąta strona świata” Kazimierza Kutza, która miała premierę teatralną 15 lutego 2013 r. Jednak, zanim powstał spektakl, najpierw była debiutancka powieść osiemdziesięcioletniego wówczas Kutza opisująca Szopienice, świat z którego pochodził, miejsca „gdzie zacierają się granice, a historia bawi się ludźmi i narodami” (<https://teatrslaski.art.pl/repertuar/piata-strona-swiatea/>). W powieści pojawia się okres II wojny światowej z całym bagażem konsekwencji dla ludności cywilnej: *volkslistą*, służbą najpierw w 1939 r. w Wojsku Polskim, potem w *Wehrmachcie*, a później nierzadko w Armii Andersa, wywózkami, emigracją Ślązaków do Niemiec¹⁷. Jak zauważył Kutz „Niemcy traktowali chłopców na

¹⁷ Tak o losie Ślązaków pisze Kutz: „Przez sto osiemdziesiąt lat byliśmy dla Niemców podpałką w paleniskach wyzysku i rezerwuarem armatniego tuczu. Przemysł dla wojen, wojny dla przemysłu, a my do przemienienia – to skrót naszych dwustuletnich losów pod Prusakami. Dlatego podzielono nas tutaj – niczym bydło pod rzeźnią – na pięć grup, by odcedzić niemieckie ziarno od polskich plew i posegregować chłopców na wojenne potrzeby” (Kutz 2010: 113–114). „Niemcy, naród, który nie może żyć bez kaligrafii, podzielili Ślązaków na cztery grupy narodowościowe i piątą niegodnych życia, *Abgelehnte*, czyli odrzuconych za udział w powstaniach. I to byliśmy my. Od tej chwili naszą perspektywą było Auschwitz” (Kutz 2010: 40) I dalej: „Nasi chłopcy szli w 1939 roku do Wojska Polskiego, walczyli z Niemcami, a potem przyszło im służyć

Śląsku jak swój las przeznaczony do wyrębu. Dlatego połowa młodych Ślązaków leży w bezimiennych grobach rozsianych od Pirenejów po Stalingrad i długo nie wolno było ich, nawet symbolicznie pogrzebać na cmentarzach własnych parafii” (Kutz 2010: 107). W powieści przedstawiony jest również los rodzin podzielonych na opcję polską i na niemiecką. Babkę narratora charakteryzuje „tumaństwo do niemczyzny” (Kutz 2010: 69): „do końca życia jednego słowa niemieckiego nie mogła spamiętać” (Kutz 2010: 68). Z kolei jej trzej bracia są Niemcami – dwóch „dorobiło się (...) stopni oficerskich” (Kutz 2010: 69) i zerwało kontakt z rodziną mieszkającą na Śląsku. Trzeci był celnikiem w Bytomiu, odwiedzał siostrę raz w roku, „słowa po polsku nie umiał i jego rozmowy z babką, która słowa niemieckiego nie знаła, były jedyne w swoim rodzaju” (Kutz 2010: 69). Przykładem dramatycznych podziałów jest rodzina Chroboków – Alfred Chrobok zwerbowany po plebiscycie przez wywiad niemiecki przeszedł na polską stronę, pracował na kopalni, był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, brał udział w trzecim powstaniu śląskim, popierał wojewodę Michała Grażyńskiego, awansował, stał się urzędnikiem państwowym. W tym samym czasie jednak tworzył rejestr powstańców, rozpracowywał sąsiadów dzięki czemu „pierwszego września 1939 roku miał w kieszeni każdy porucznik Wehrmachtu i kiedy wchodził (...) otwierał ją i wiedział, w które drzwi zapukać” (Kutz 2010: 254). W czasie wojny służył w SS, rozpracowywał elity, tworzył przejściowe obozy koncentracyjne, a wreszcie działając na terenie Ukrainy został rozpracowany przez radziecki wywiad, a wyrok na nim został wykonany w 1942 r. Jest to tajemnica rodzinna, po latach odkryta przez jego zięcia. Sam Kazimierz Kutz, najbardziej śląski z polskich reżyserów, rocznik 1929, wojnę przeżył świadomie, a jego ojciec pracując na kolei odprawiał po-

w armii niemieckiej. Byliśmy na styku antagonizmu dwóch państw, ale krew była ta sama i można policzyć ubytki: w wojsku niemieckim zginęło pięciokrotnie więcej chłopców ze Śląska niż w wojsku polskim! Mimo że na frontach zachodnich dezertowali i zasilali polskie formacje w co najmniej trzydziestu procentach, po wojnie było to *ganc egal*, czy wracali z *Wehrmachtu* czy od Andersa, bo byli równie źle traktowani – zaliczano ich do obywateli gorszej kategorii i nigdy im nie ufano. Nikt, kto tego nie przeżył, nie potrafi sobie wyobrazić, jak wyglądało po wojnie życie rodziny powstańczej, jeśli jeden z synów padł w bitwie pod Kockiem w oddziałach generała Kleeberga, drugi pod Stalingradem, trzeci wrócił od Andersa, a czwarty z *Wehrmachtu*. A jeśli matka pochodziła z rodziny niemieckiej i miała drugą *volkslistę*, to otrzymamy mełanż familijny, nad którym można tylko zapłakać. (Kutz 2010: 107–108). „Alojz był z rocznika 1925, mój brat z 1927, i choć byliśmy *Abgelehnte*, bo matka też pochodziła z rodziny powstańczej, formalnie nie byliśmy godni służenia w niemieckiej armii, to już po dwóch latach cała ta hitlerowska matematyka narodowościowa wzięła w łeb. Rocznik za rocznikiem, niezależnie jakiego asortymentu Ślązak, każdy musiał iść w piekło wojny” (Kutz 2010: 115).

ciągi jadące w dwóch kierunkach – z żołnierzami na front i z więźniami do Auschwitz. Pociągi te nierzadko się mijały.

Wielka Historia, która wpływa na losy mieszkańców regionu, jest ważnym elementem twórczości Szczepana Twardocha, którego dwie głośne powieści: *Morfina* i *Drach* zostały przeniesione na scenę Teatru Śląskiego w Katowicach. *Morfina* miała swoją premierę w listopadzie 2014 r. To opowieść o Konstantym Willemannie pochodzącym z Gliwic, który jak większość Ślązaków ma spętlone korzenie rodzinne. Polskość jest wyborem tożsamościowym i w takim duchu Konstanty jest wychowywany. Wiedzie beztroskie i spokojne życie w Warszawie i nie zmienia tego przegrana w kampanii wrześniowej, w której bierze udział. Był po prostu utracjuszem, morfinistą: „Tym właśnie był: Konstantym Willemannem z polskim paszportem. Ale nie miał racji, iż był Konstantym Willemannem z polskim paszportem i niczym więcej: miał jeszcze wyrok śmierci w kieszeni i swoje niezarejestrowane oficerstwo” (Twardoch 2012: 146). Jednak wbrew swojej woli i przez przypadek został wpłątany w działalność konspiracyjną, zmuszony do zostania *Reichsdeutschem* – oficerem polskiego wywiadu, numerem 57:

„Tam jest Klub Niemiecki, pójdzie tam pan i zadeklaruje się jako Niemiec. Wróci pan nawet do nazwiska ojca, czemu nie. Konstanty Strachwitz von Gross-Zauche und Cammenitz. (...) Jeszcze dziś zostanie pan Strachwitzem. I proszę sobie nie wyobrażać, że będziemy puszczać jakieś plotki. To, że będzie pan naszym agentem, pozostanie najściślejszą tajemnicą, będzie pan musiał znieść pokornie wszelkie szykany towarzyskie” (Twardoch 2012: 202-203).

W powieści został wykorzystany motyw wallenrodyzmu, o którym pisał w „Tygodniku Powszechnym” jeszcze w latach 90. Jan Nowak Jeziorański.

„Teraz będę dla Polski. (...) Będę konspirował, będę knuł, jeśli będzie trzeba, to będę zabijał, jeśli będzie trzeba. Dla Polski. (...) I nie, nie dlatego, abym nagle uznał, że tak muszę. Nie muszę. I nie dlatego, bym nagle uznał, że jestem to Polsce winien. Nie jestem. Co byłem winien, to oddałem we wrześniu z nawiązką. Będę teraz dla Polski, bo potrzebuję tego, potrzebuję być dla niej. Potrzebuję służby, jeśli nie będę służył, umrę”. (Twardoch 2012: 167).

Konspiracyjna działalność trwa krótko i kończy się śmiercią Konstantego Willemanna, na którego został wydany wyrok przez Służbę Zwycięstwu Polski – pierwszy wyrok sądu polowego. Wyrok został wykonany.

W *Drachu* wątek II wojny światowej i tożsamościowych dylematów oraz podziałów pojawia się jako naturalna konsekwencja historii rodziny – pojawia się obok innych wojen i ważnych wydarzeń historycznych, w których mę-

scy członkowie rodu w pierwszej połowie XX w. uczestniczą, bo zostają w nie wpłątani, bo taki jest los ludzi pogranicza.

„Syn Josefa Ernst w piątym roku wojny pierwszy raz zobaczył trupa i od razu nie był to trup samotny, lecz w towarzystwie innych trupów. Ernst wymigał się od poboru do *Wehrmachtu*, tak cenna dla Rzeszy była jego praca w gazowni. Ernst wymigał się od poboru do *Volkssturmu*, chowając się po domach krewnych, lecz do czasu...! Nie chciał Ernst pójść na wojnę, więc wojna sama przyszła do Ernsta, przyjechała czołgami i Ernst zobaczył dużo trupów” (Twardoch 2014: 51).

W kampanii wrześniowej również nie brał udziału: „We wrześniu 1939 roku Ernsta chcą zmobilizować do polskiego wojska, ale nie mobilizują, bo zanim zdążą, w Gierałtowicach są już Niemcy” (Twardoch 2014: 345).

Zdobywając Nike w 2021 r. oraz nagrodę czytelników, Zbigniew Rokita odniósł ogromny sukces. Jego *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku* to historia rodziny autora ukazana na tle dziejów regionu. Już pierwsze zdanie zwiastuje to, co nastąpi później: „Moi przodkowie użyźniali sobą dzieje. Dzieje się na nich pasły i rosły tłuste i obłe” (Rokita 2020, 13). Historia rodziny jest splątana i zawila, ale przez to podobna do historii wielu rodzin na Górnym Śląsku. Odkrywa przed sobą i przed czytelnikami jej dzieje i jak sam zauważa w nawiązaniu pradziadka, który znalazł się w *Wehrmachcie*: „nasza pamięć rodzinna w tak istotnej sprawie nie wytrzymała próby kilkudziesięciu lat. I to nasze niepamiętanie przełomowych wydarzeń mówi o Górnym Śląsku więcej niż najdrobniejszy szczegół wojennej biografii mojego pradziadka. Cierpimy na zbiorową sklerozę” (Rokita 2020: 103). Autor dotyka w ten sposób pamięci Górnoślązaków, dla których przodek z *Wehrmachtu* nie był zbrodniarzem wojennym, tylko był kimś bliskim: ojcem, wujkiem, a odmowa czy dezercja oznaczały wydanie wyroku śmierci na siebie i swoją rodzinę. Po wojnie spadnie na ten czas zasłona milczenia, a dzielenie się pamięcią pozostanie wyłącznie wśród najbliższych, zaufanych osób, bo „górnosłaska pamięć po raz kolejny stanie się bluźnierczą, będzie krążyć w drugim obiegu” (Rokita 2020: 105). Rokita przytacza anegdotę o tym, jak w szkole na lekcji historii pod koniec lat 80. dzieci miały napisać o bohaterskiej walce dziadków we wrześniu 1939 r. Nikt nie odrobił wówczas zadania, bo „tego zadania domowego w komunistycznej podstawówce nie dało się odrobić” (Rokita 2020: 106). Nauczycielka pochodząca z innego regionu Polski nie wiedziała, że wielu nie miało dziadków, że o tym z dziećmi na ten temat się po prostu nie rozmawiało. Dziś Zbigniew Rokita mówi wprost o swoich korzeniach, o tym, czym jest potomkiem, o trudnej sytuacji powojennej, o gwałtach dokonywanych na górnośląskich kobietach przez czerwonoarmistów. Jego babcia jako dziecko pochodzące z gwałtu na nieletniej została adop-

towana przez przyjmującą poród położną i jej męża. I jako jedyna z dzieci nie wyjechała do Niemiec po lepsze życie „na pochodzenie”. Rokita w ten sposób kreśli klamrę wspomnień – uciekając przez lata od śląskości części swojej rodziny w sposób świadomy decyduje się ostatecznie na „adoptowanie” swoich przodków, tak jak jego pradziadkowie Else i Hans adoptowali malutką Marysię.

Czas wojenny na terenach wcielonych do III Rzeszy będzie inaczej, bo i te tereny są traktowane przez Niemców w odmienny sposób. Kwestia II wojny światowej pojawia się w powieściach usytuowanych na Górnym Śląsku. Przykładem jest ceniona powieść *Góra Tajget* Anny Dziewit-Meller dotykająca problemu akcji T4 prowadzonej w latach 1942-1944 w szpitalu dla nerwowo i psychicznie chorych w Lublińcu.

„Akcja T4, skierowana przeciw najsłabszym – dzieciom i ludziom chorym – była – o czym dziś zupełnie zapomniano – straszliwym preludium do Holocaustu, swego rodzaju ćwiczeniem gotowości bojowej, próbą generalną do Ostatecznego Rozwiązania. Wspominając wszystkie ofiary reżimu hitlerowskiego, powinniśmy zawsze pamiętać i o tej zbrodni. Wiele jej ofiar do dziś pozostało bezimiennymi” (Dziewit-Meller 2016).

Na skutek eksperymentów lekarzy Ernesta Buchalika i Elizabeth Hecker z lekiem nasennym luminalem zmarło ponad 200 dzieci, zbiorowa mogiła 194 znajduje się przy lublinieckim szpitalu. Tym samym szpital lubliniecki stał się miejscem mrocznym niczym peloponeska góra, u stóp której w czasach antycznych porzucano chore i niezdolne do egzystencji dzieci. Lekarze nigdy nie ponieśli kary za swoje czyny, robili kariery w dziedzinie psychiatrii w RFN.

Jeśli *Wehrmacht* pojawiał się wcześniej w literaturze i filmie, to temat Tragedii Górnośląskiej, związanej z wkroczeniem Armii Czerwonej na Górny Śląsk mógł pojawić się w przestrzeni publicznej dopiero po 1989 r. Zaczęto upamiętniać ofiary wywózek, mordów i gwałtów czy zamykania w powojennych obozach koncentracyjnych. W Radzionkowie w lutym 2015 r. powstało Centrum Dokumentacji Deportacji Górnoślązaków do ZSRR w 1945 r., które zostało uroczystie otwarte przez ówczesnego prezydenta Bronisława Komorowskiego i ocalałą z wywózki Reginę Kudłę. Centrum mieści się na terenie nieczynnego dworca kolejowego. Władze Radzionkowa zwróciły się do IPN w Katowicach, który w listopadzie 2003 r. w Muzeum Górnośląskim w Bytomiu zaprezentował wystawę „Deportacje Górnoślązaków do ZSRR w 1945 roku”. Z terenu Radzionkowa deportowano około 250 osób, a pamięć o tamtych wydarzeniach jest wciąż żywa w radzionkowskiej społeczności, stąd chęć upamiętnienia tych ofiar. Centrum udokumentowało wiele wypowiedzi świadków historii tamtych

wydarzeń. W związku z ich 80. rocznicą Centrum przygotowało wystawy, rekonstrukcje oraz „pakiet medialny” z cennymi informacjami na temat II wojny światowej na Górnym Śląsku.

Jednak początki starań w latach 90. o wyjaśnienie „białych plam” z przeszłości nie należały do łatwych, bowiem Tragedia Górnośląska, zwłaszcza zagadnienie deportacji tysięcy Górnoślązaków do pracy w ZSRR, nie była traktowana przez polskie władze w sposób priorytetowy. Jak czytamy w odpowiedzi z 12 marca 1990 r. ministra Krzysztofa Skubiszewskiego na wspomnianą już interpelację Tadeusza Kijonki: „kwestia stanowi jedynie małą część dużego problemu uzyskania satysfakcji moralnej i materialnej ze strony ZSRR dla ponad 2 milionów obywateli polskich represjonowanych w Związku Radzieckim w latach wojny i po jej zakończeniu” (Kijonka 2002: 44). Nie zmieniły tego kolejne interpelacje i pytania kierowane przez posła Kijonkę do ministra Skubiszewskiego, który w tamtym czasie odbywał wizyty w ZSRR i na Ukrainie. Powstanie Wspólnoty Niepodległych Państw nie pomogło w uzyskaniu informacji, bo górnośląscy robotnicy umierali na terenach nie tylko Rosji, ale i Ukrainy, Białorusi, Azerbejdżanu, Kazachstanu itp. Interpelację drugą, w kolejnej kadencji Sejmu, złożyli posłowie z Ciechanowa Stanisław Żelichowski i Piotr Barciński, ponieważ ich uwagę zwrócił fakt przymusowego (w związku z brakiem rąk do pracy) zatrudniania w polskich kopalniach więźniów politycznych i żołnierzy. W odpowiedzi wiceministra spraw zagranicznych Iwo Byczewskiego znalazło potwierdzenie to, na co już wcześniej zwracano uwagę, że kwestia narodowości polskiej czy niemieckiej odgrywała wtedy mniejszą rolę. „Zachowana dokumentacja potwierdza fakty internowania nawet byłych powstańców śląskich, wracających do domów byłych więźniów obozów koncentracyjnych lub osób umieszczonych na tajnej gestapowskiej liście Polaków z powiatu opolskiego” (Kijonka 2002: 45). Nie pomogły kolejne interpelacje Jerzego Wuttke. W tym czasie powstało w Knurowie Stowarzyszenie Pamięci Tragedii Śląskiej w roku 1945.

Tragedia Górnośląska jako samodzielny temat pojawia się w sztuce Ingmara Villquista. Śląski dramaturg i reżyser stworzył spektakl „Miłość w Königshütte”, który miał premierę w 2012 r. Teatrze w Bielsku-Białej. Jak zauważyła krytyczka teatralna Aneta Głowacka:

„Spektakl, w dość uproszczony sposób podejmujący temat tragicznej przeszłości Śląska i ciemnych kart z historii polsko-śląskich relacji, niespodziewanie stał się medium wyzwalaającym mówienie o traumatycznej przeszłości, od lat dostępnej w opracowaniach historycznych, jednak – jak się okazało – nieobecnej w codziennej rozmowie. Okazał się również doskonałym przykładem na przechwytywanie sztuki przez politykę, która natychmiast kanalizuje społeczne emocje” (Głowacka 2014: 59).

Właśnie poprzez splót sztuki z polityką spektakl wzbudził wiele kontrowersji i spotkał się z ostrą reakcją recenzentki Henryki Wach-Malickiej, która od wielu lat pisze recenzje teatralne w prasie regionalnej. Zdaniem Wach-Malickiej spektakl ten „miał być szczytowym osiągnięciem Ingmara Villqista. A wyszedł koszmarny twór o rapsodyczno-patetyczno-wieczowym charakterze, który w finale miesza sztukę z polityką spod znaku Ruchu Autonomii Śląska” (Wach-Malicka 2012). Najwięcej emocji wzbudził finał spektaklu, gdy aktorzy wyszli do publiczności mając na ramionach żółto-niebieskie opaski (kolory Górnego Śląska nawiązujące do barw orła Piastów Śląskich, do których odwołuje się również RAŚ). Jednak krytyka dotyczyła także samej konstrukcji sztuki, schematyczności i jednowymiarowości postaci – podobnie jak w recenzji Anety Głowackiej. Akcja sztuki rozgrywa się między innymi na terenie powojennego obozu w Świętochłowicach-Zgodzie, gdzie osadzono wielu rodowitych Górnoszlązaków i przypadkowych osób. W związku z kontrowersjami wokół spektaklu w teatrze w Bielsku-Białej zorganizowano debatę (z udziałem publiczności), na którą zaproszono historyków zajmujących się naukowo zagadnieniem Tragedii Górnoszląskiej.

Obóz w Świętochłowicach-Zgodzie stał się jednym z symboli Tragedii Górnoszląskiej. Stał się też symbolem próby zatarcia pamięci o tamtych wydarzeniach – na terenie dawnego obozu znajdują się ogródki działkowe. Obozem w 1945 r. zarządzał w brutalny sposób komendant Solomon Morel. Po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1944 r. związał się on z więziennictwem. Od lat 90. XX w. toczyło się śledztwo w sprawie zbrodni Morela. Przed wymiarem sprawiedliwości uciekł do Izraela i tam dożył swoich dni; zmarł w 2007 r. Dzieje obozu znalazły również miejsce w literaturze – biografię Solomona Morela („Komendant”) napisała Anna Malinowska, zaś Sabina Waszut jest autorką powieści *Ogrody na popiołach*. W powieści wykorzystano prawdziwe historie i losy konkretnych więźniów. W 2017 r. powstał nagradzany na polskich i międzynarodowych festiwalach filmowy film fabularny „Zgoda” w reżyserii Macieja Sobieszczańskiego.

SAFO to działający w Rydułtowach teatr amatorski, którego repertuar w dużym stopniu zakorzeniony jest w regionie i jego historii. Spektakl „92 dni”, którego premiera miała miejsce w 2016 r. to opowieść o funkcjonowaniu przez 92 dni utworzonych w latach 1942-1945 pięciu obozach i filii Auschwitz-Birkenau. Więźniowie pracowali w rydułtowskiej kopalni. Z ich wspomnień i wspomnień mieszkańców utkany został spektakl. Innymi spektaklami poświęconymi II wojnie światowej, a opartymi na wspomnieniach mieszkańców regionu są „Był pierwszy piątek miesiąca” o 1 września 1939 r. „Uciekaj Myszek” to wzbudzający kontrowersje spektakl z 2021 r. adresowany do dzieci i młodzie-

ży o działającym w Pogrzebieniu w czasie II wojny światowej obozie dziecięcym. Jak zauważają autorzy spektaklu: „Czy można zrobić bajkę o *kinderlagrze*? W każdej bajce jest ziarno prawdy i u źródeł każdej bajki jest często mroczna, prawdziwa historia – również w przypadku tej. Każdej bajce można dać jednak szczęśliwe zakończenie – również tej” (<https://teatrsafo.pl/Uciekaj+myszko>). Spektakl powstał na podstawie warsztatów bajkoterapii z dziećmi i młodzieżą, które stworzyły bajkę będącą podstawą scenariusza. Jest więc to bajka – jak podkreśla sama reżyser Katarzyna Chwałek-Bednarczyk – o złym kocie i małych myszkach. Temat Tragedii Górnośląskiej pojawia się w spektaklu „Jo był ukradziony” powstałego na podstawie książki o tym samym tytule autorstwa dwóch historyków z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach Kazimierza Miroszewskiego oraz Mateusza Sobeczko. Książka poświęcona jest wydarzeniom, które składają się na Tragedię Górnośląską. „Spektakl jest zbiorem przekutych na język teatru relacji świadków tych wydarzeń, gdzie dosłowność jest skrupulatnie zastępowana symbolem i metaforą” (<https://teatrsafo.pl/Joby%C5%82ukradziony>).

Podsumowanie

Górnośląska pamięć to z jednej strony pamięć sentymentalna (Kijonka 2016), pamięć domu rodzinnego, najbliższej okolicy, lat dzieciństwa i młodości. Elementy tej pamięci można odnaleźć w spektaklu „Mianujom mie Hanka”, gdy mowa o kolebaniu, śpiewaniu, gdy popatrzymy na śląską starkę snującą przy pracy swoją opowieść. Jednak ważny element pamięci Górnoślązaków to pamięć bolesna (Kijonka 2016) związana z poczuciem krzywdy, bycia obywatelem drugiej kategorii. Ważnym komponentem jest pamięć o II wojnie, *volksliście*, *Wehrmachcie* i Tragedii Górnośląskiej. To fakty, które przez lata spowite były zasłoną milczenia. Dopiero w latach 90. powoli zaczęto mówić o tych kwestiach głośno. Potrzeba było jednak kolejnych kilkunastu lat, by można było w pełni przepracować śląskie traumy poprzez sztukę, bo oczywiście prace naukowe na ten temat powstawały już wcześniej.

Dopiero literatura, spektakle teatralne czy filmy sprawiły, że zagadnienia II wojny światowej i jej konsekwencji dla ludności pogranicza wyszły poza region Górnego Śląska. Pamięć śląska

„jest pamięcią ekscytującą, ale też często nurzającą się w mitach, niezborną. Każdy pamięta po swojemu, śląska pamięć nigdy nie zostanie do końca ujarzmiona, nie nakreśli się jej granic. To pamięć rozproszona, prywatna, mgławicowa. Nigdy nie zostanie umieszczona w żadnym z państwowych inkubatorów, nie otrzyma akredytacji Ministerstwa Edukacji Narodowej, żeby można było z niej napisać kartkówkę” (Rokita 2020: 105).

Spektakl „Mianujom mie Hanka” był dla wielu Górnoślązaków swoistym *katharsis*, wielu zobaczyło w nim swoje własne historie rodzinne. Poprzez sposób prezentacji i ładunek emocjonalny przedstawiciele innych wspólnot pamięci z innych polskich regionów pogranicza mogą w nim odnaleźć część własnej historii. Świadczy o tym odbiór spektaklu. Pojawiły się oczywiście głosy krytyczne, że to spektakl o śląskiej martyrologii tak charakterystycznej dla naszej części Europy (<https://www.slazag.pl/grzegorz-kulik-turbofyr-lanie-hankom-moderne-spolczynstwa-o-historyji-pamiyntajom-ale-jij-niy-rozpamiyntujom>). W opinii Grzegorza Kulika powinno się o historii mówić, a nie ją rozpamiętywać. Jednak jest to martyrologia opowiedziana – co zauważył Zbigniew Rokita – w inny sposób, niż ma to miejsce w polskiej narracji o wojnie. Mamy więc perspektywę ofiar, ale perspektywę kobiecą, a nie męską. Mamy wreszcie świadka dziejów, a nie ofiarę walczącą i ginącą z bronią w ręku. Ten sposób patrzenia to zasługa Alojzego Lyski, osieroczonego przez ojca-żołnierza *Wehrmachtu*, patrzącego na codzienne zmagania swojej matki.

Temat II wojny światowej na Górnym Śląsku dopiero teraz jest w pełni przepracowywany. Górnoślązacy opowiadają swoją historię. Świadczą o tym literatura, spektakle, filmy dokumentalne. Miejsca kaźni, zbiorowych mordów i masakr ludności cywilnej w dniach Tragedii Górnośląskiej są upamiętniane poprzez pomniki i tablice. Spektakl „Mianujom mie Hanka” jest, jak napisał Zbigniew Rokita w swoim felietonie na portalu *Ślązag*, zwieńczeniem, a nie nowością.

Bibliografia

- Balczarek R. (2025), „Kto powinien przeprosić za Tragedię Górnośląską?” A może raczej pytajmy: „Dlaczego Ślązacy małpują polską martyrologię?”, w: Dziennik Zachodni, 28.01.2025 <https://dziennikzachodni.pl/kto-powinien-przeprosic-za-tragedie-gornoslaska-a-moze-raczej-pytajmy-dlaczego-slazacy-malpuja-polska-martyrologie/ar/c1p2-27201989> (dostęp 30.01.2025).
- Banaś K. (2010), *Cena „wyzwolenia”*, „Śląsk” nr 2.
- Bilewicz M. (2024), *Traumaland. Polacy w Cieniu przeszłości*, Warszawa.
- Boda-Krężel Z. (1978), *Sprawa volkslisty na Górnym Śląsku: koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja*, Opole.
- Borówka T. (2025), *Historycy IPN Katowice o Bytomiu: to epicentrum Tragedii Górnośląskiej* <https://www.bytomski.pl/historycy-ipn-katowice-o-bytomiu-to-epicentrum-tragedii-gornoslaskiej> (dostęp 30.01.2025).
- Cząstka-Szymon B., Ludwig J., Synowiec H. (1999), *Mały słownik gwary Górnego Śląska*, Katowice.
- Dobrowolski P. (1972) *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918–1939*. Warszawa, Kraków.
- Drabina J. (2002), *Górny Śląsk: przewodnik historyczny*, Katowice.

- Dutka E. (2011), *Zapisywanie miejsca: szkice o Śląsku w literaturze przełomu wieków XX i XXI*, Katowice.
- Dziewit-Meller A. (2016), *Góra Tajget*, Warszawa.
- Gawrecka M. (2011), *Od podziału Śląska do Wiosny Ludów (1740–1848)*, w: Bahlcke J., Gawrecki D., Kaczmarek R., (red.), *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, Gliwice.
- Głowacka A. (2014), *Teatr – medium historii lokalnych*, „Śląsk” nr 1. <https://encyklopediateatru.pl/artykuly/193827/teatr-medium-historii-lokalnych> (dostęp 30.01.2025)
- Głowacka A. (2015), *Lokalność w budowaniu porozumienia z publicznością na Górnym Śląsku*, w: E. Wąchocka, D. Fox, A. Głowacka (red.), *Teatr historii lokalnych w Europie Środkowej*, Katowice.
- Halbwachs M. (2008), *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa.
- Heska-Kwaśniewicz K. (2004), *Taki to mroczny czas: losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice.
- Kaczmarek R. (2006), *Górny Śląsk podczas II wojny światowej*, Katowice.
- Kaczmarek R., (2010), *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków.
- Krahelska H. (1956), *Zdrada Heńka Kubisza*, Katowice.
- Kijonka J. (2016), *Górnośląska rodzina i dom – przestrzenie pamięci i zapomnienia*, *Pedagogika Społeczna*, nr 1/2016, 107-124.
- Kijonka T. (2002), *Głuche interpelacje*, „Śląsk” nr 5, 2002.
- Kulik G. (2025), *Turbofyrlande Hanköm. Moderne Společzeństwa ô historyji paminyntajôm, ale jij niy rozpamiyntujôm* (<https://www.slazag.pl/grzegorz-kulik-turbofyrlande-hankom-moderne-spoleczynstwa-o-historyji-paminyntajom-ale-jij-niy-rozpamiyntujom>) (dostęp 09.02.2025).
- Kunce A. (2000), *Śląskie okno*, „Śląsk”, nr 11.
- Kutz K. (2010), *Piąta strona świata*, Kraków.
- Lysko A., (1999), *To byli nasi ojcowie. Legendy rodzinne z Górnego Śląska o poległych żołnierzach Wehrmachtu*, Bojszowy.
- Lysko A. (2008), *Duchy wojny. Dziennik żołnierski 1942-1944, W koszarach pod szczytami Alp*, Katowice.
- Lysko A. (2009), *Duchy wojny. Dziennik żołnierski 1942-1944. W bunkrach Wału Atlantyckiego*, Katowice.
- Lysko A. (2011), *Duchy wojny. Dziennik żołnierski 1942-1944. W okopach Frontu Wschodniego*, Katowice.
- Lysko A. (2010), *Duchy wojny. Dziennik żołnierski 1942-1944. W objęciach śmierci*, Cieszyn.
- Lysko A. (2014), *Duchy wojny. Wspomnienia Wichty Ochmanowej 1944-1966. W udręce nadziei*, Cieszyn.
- Lysko A. (2016), *Duchy wojny. W przekleństwie kalectwa*, Cieszyn.
- Lysko A. (2017), *Duchy wojny. W sieroctwie bez skargi*, Cieszyn.
- Lysko A. (2019), *Duchy wojny. Z Pszczyny do Kołomy. Odyseja Górnośląska*, Cieszyn.
- Lysko A. (2021), *Duchy wojny. Nim duchami zostali*, Cieszyn.
- Lysko A. (2022), *Duchy wojny. Mówią do nas*, Cieszyn.
- Malinowska A. (2020), *Komendant. Życie Solomona Morela*, Warszawa.
- Mieciak I.T. (2012), „*Miłość w Königshütte*”. *Antyczna tragedia w Chorzowie*, w: Newsweek, 14.07.2012.
- Nijakowski, L.M. (2008), *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa.
- „*Od pierwszego aktu czuję, że mam płacz na końcu nosa*” Rozmowa ze Sławomirem Rosowskim, *odtwórcą głównej roli w monodramie „Godajôm mi Helmut*”, w: *Ślązag*, 11.11.2024 <https://www.slazag.pl/rozmowa-ze-slawomirem-rosowskim-aktorem-wcielajacym-sie-w-tytulowa-role-helmuta-w-monodramie-godajom-mi-helmut> (dostęp 05.02.2025).

- Orzechowski M. (1964), *W sprawie hitlerowskiej polityki narodowościowej na Górnym Śląsku w latach 1939-1945*, w: *Zaranie Śląskie* nr 509, 1964.
- Pruszyński K. (1966), *Wybór pism publicystycznych*, Kraków.
- Rokita Z. (2020), *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*, Wołowiec.
- Rokita Z. (2025), „Hanka” jest zachętą do zrozumienia Śląska. Co po niej? Omobójstwo? Ciekaw jestem kolejnych reinterpretacji śląskiego logosu, w: *Ślązag* (https://www.slazag.pl/zbigniew-rokita-hanka-jest-zacheta-do-zrozumienia-slaska-co-po-niej-omobojstwo-ciekaw-jestem-kolejnych-reinterpretacji-slaskiego-logosu?fbclid=IwY2xjawIVZulleHRuA2FlbQIxMQABHQJt-MjA1l5nnSil-CPnlNiYkSFUfxzo_UFaZmhpaLabfqmwPwHn0q_QBQ_aem_c0lT4-WUSa5W0y-kh2YT-Q
- Rosenbaum, S. (2009), *Wstęp* w: Józef Smyczek, *Listy z Wehrmachtu*, Katowice.
- Sosnowski L. (2011), *Emocjonalizm Arystotelesa i znaczenie pojęcia Katharsis*, w: *Estetyka i Krytyka* 21.
- Szacka B. (2006), *Czas przeszły, pamięć i mīt*, Warszawa.
- Szczepański M.S. (2001), *Opel z Górnictwem pióropuszem. Województwa katowickie i śląskie w procesie przemian*, Katowice.
- Szramek E. (1934), *Śląsk jako problem socjologiczny*, Katowice.
- Turula A. (2010), *Górnictwa Tragedia*, w: *Śląsk* nr 1, 2010.
- Twardoch Sz. (2012) *Morfina*, Kraków.
- Twardoch Sz. (2014), *Drach*, Kraków.
- Wach-Malicka H. (2012), „Miłość w Königshütte”, czyli patyczkiem w mrowisko, w: *Polska Dziennik Zachodni*, 02.04.2012.
- Wanatowicz M.W. (2006), *Tożsamość śląska w oglądzie historycznym*, w: Janeczek J., Szczepański M. S. (red.), *Dynamika śląskiej tożsamości*, Katowice.
- Waszut S. (2022), *Ogrody na popiołach*, Wrocław.
- Węgrzyn D. (2014), *Internowania i aresztowania mieszkańców Górnego Śląska przez NKWD ZSRS w 1945 roku i ich produktywizacja w ramach systemu obozowego GUPWI NKWD/MWD ZSRS w latach 1945-1953*, w: S. Rosenbaum, D. Węgrzyn (red.), *Wywózka. Deportacje mieszkańców Górnego Śląska do obozów pracy przymusowej w Związku Sowieckim w 1945 roku. Faktografia-konteksty-pamięć*, Katowice.
- Woźniczka Z. red. (2006), *Represje wobec mieszkańców Górnego Śląska po 1945 roku*, w: *Śląska codzienność po drugiej wojnie światowej*, Katowice.
- <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/katharsis;3921177.html>
- <https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/180879,Migawka-archiwalna-Tragedia-Gornoslaska.html>
- Obozowe dzieje Świętochłowic Eintrachthütte – Zgoda* <https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/publikacje/ksiazki-katowice/30580,Obozowe-dzieje-Swietochlowic-Eintrachthtte-Zgoda.html> (Dostęp 01.02.2025)
- Tragedia Górnośląska* <https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/180879,Migawka-archiwalna-Tragedia-Gornoslaska.html> (dostęp 29.01.2025)
- <https://teatrsofa.pl/Uciekaj+myszko> (dostęp 03.02.2025)
- <https://teatrsofa.pl/Joby%C5%82ukradziony> (dostęp 03.02.2025)

Dr Justyna Kijonka, Instytut Socjologii, Uniwersytet Śląski w Katowicach (justyna.kijonka@us.edu.pl)

Słowa kluczowe: Górny Śląsk, socjologia pamięci, II wojna światowa, Tragedia Górnośląska, sztuka na Górnym Śląsku

Keywords: Upper Silesia, collective memory, World War II, Upper Silesian Tragedy, art in Upper Silesia

ABSTRACT

The 2025 anniversary of the Upper Silesian Tragedy marks 80 years since a series of events that fundamentally altered the region's character. For decades, the memory of World War II and the "liberation" of Upper Silesia by the Red Army was veiled in silence. As a result, the collective processing of wartime trauma and the confrontation with the past occurred significantly later in Upper Silesia than in other parts of Poland.

As a cultural borderland, Upper Silesia has long followed a historical calendar distinct from that of Poland, shaped largely by its shifting state affiliations. These changes consistently carried serious consequences for the region's inhabitants, but the most dramatic experience came with the outbreak of World War II. The war's consequences did not end with the cessation of military operations; they continued to affect the local population, who suffered under the postwar regime, which viewed them with deep suspicion.

This paper investigates the social memory of Upper Silesians concerning these events, exploring their historical, identity-related, and societal dimensions. The focus is placed on literary and theatrical representations that engage with this legacy. The impetus for the paper was the overwhelming popularity and reception of the television play "Mianujom mie Hanka" (They Call Me Hanka) broadcast on Polish public television in January 2025, an event that proved to be a moment of catharsis for many Upper Silesians.



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

80 lat „Przeglądu Zachodniego”

Antologia

pod redakcją Natalii Jackowskiej i Krzysztofa Malinowskiego

Instytut Zachodni 2024

Dwa tomy, 1311 stron

Seria Biblioteka „Przeglądu Zachodniego” nr 23

„Przegląd Zachodni” towarzyszy Instytutowi Zachodniemu od początku jego działalności. Służy dokumentacji prac badawczych, popularyzuje ich wyniki oraz kształtuje obraz Ziemi Zachodnich, relacji polsko-niemieckich, dziejów Niemiec, procesu integracji europejskiej i problemów globalnych. W grudniu 2024 roku Instytut obchodził 80-lecie swojego istnienia.

Z tej okazji ukazała się w dwóch tomach (pierwszy tom liczy 606, a drugi 708 stron) antologia **80 lat „Przeglądu Zachodniego”**. Stanowi ona, z natury rzeczy, subiektywny skrót osiemdziesięcioletnich dziejów czasopisma Instytutu Zachodniego. Została przygotowana ze świadomością, że służy jedynie zasygnalizowaniu bogactwa materiałów opublikowanych w „Przeglądzie Zachodnim”, zapraszając do samodzielnego odkrywania na kartach czasopisma zawilości minionych dekad. Rozumienie przeszłości to przecież fundament badania aktualnych procesów, jakże dynamicznie zmieniających Polskę, Niemcy i Europę w XXI stuleciu.

Współczesny „Przegląd Zachodni” jest czasopismem naukowym o profilu niemcoznawczym otwartym dla autorów podejmujących różnicowane tematy, jednak z poszanowaniem hasła Polska-Niemcy-Europa. To, tylko pozornie ogólnikowe, określenie charakteru czasopisma, sprawdza się po dzień dzisiejszy jako wskazówka dla autorów i redaktorów.